

## MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański* (wyemitowane 18 sierpnia 2019 - [postuchaj](#))

### ZAPŁĄTANI W HISTORIĘ

Czy wiecie Państwo, że jeszcze w drugiej połowie lat pięćdziesiątych zeszłego stulecia istniało takie pismo, które uważało za zabawne publikowanie karykatur trójki nieżyjących przywódców III Rzeszy Niemieckiej: Hitlera, Goebelsa i Goeringa. Nie, nie było to jakieś pokątne pisemko emigrantów niemieckich z Brazylii czy Argentyny. Chodzi mi o sztandarowy produkt sowieckiego dziennikarstwa - ostawiony tygodnik satyryczny "Krokodyl".

Od początku z "Krokodylem" towarzysze moskiewscy mieli kłopoty. Jak tu być wesołym, kiedy rozpowszechnianie najlepszych dowcipów w komunizmie może skończyć się kilkoma latami obozu pracy albo i gorzej? Bez najmniejszych problemów rysowano karykatury i wyśmiewano bezlitośnie anonimowych przedstawicieli dołów społecznych: tzw. "pasożytów" i bumelantów oraz alkoholików. Ale jak ma przebiegać krytyka i walka ideologiczną na samych szczytach? Zgoda. Niech na początek czytelnik obejrzy sobie rysunek ówczesnego prezydenta USA Trumana w kapeluszu kowbojskim i z bombą atomową w ręku. Śmieszne? Jak dla kogo. Albo, gruby Churchill z nieodłącznym cygarem w ustach jeżdżący na tyżwach w kształcie dolara - też jakoś ujdzie. Ale w sumie - dalej coś jakby "cienko". Tak to było na łamach "najsmutniejszego pisma satyrycznego między Łabą a Władystokiem" (określenie "Wolnej Europy"). Aby ubarwić przewidywalną treść, powoli zaczęły się pojawiać kilka lat po wojnie, swoiste "collages" (z angielska "miksy"), służące do ubabrzenia nielubianej przez szefów partii postaci. Robiło się to tak. Oto rysowało się np. będącego w niełasce u Stalina lidera Jugosławii, marszałka Jozefa Broz Tito trzymającego za rękę np. Goebelsa czy samego Adolfa Hitlera. Nieważne, że hitlerowskie Niemcy od dawna leżały w gruzach, a po owych zbrodniczych typach została garść popiołu i złe wspomnienie. Ważne, że codzienną złość na przeciwności życia człowiek radziecki mógł wyładować choćby na samym Goeringu.

Czy wiecie Państwo, że aktualnie w Polsce i w polskiej diasporze wciąż znaleźć można tysiące mniej lub bardziej ideowych antykomunistów, dzielnie walczących z systemem, którego od dawna już nie ma?

Przynajmniej w przejawach zewnętrznych. Ostrzegam młode pokolenie: to schorzenie genetyczne wielu rodaków może się jeszcze wlec przez dziesięciolecia. Dlaczego? Z dwóch powodów: 1). Ponieważ każda nowa władza będzie miała swoje, "jedynie słuszne" kryteria lustracji. 2). Ponieważ w kraju nad Wisłą i Odrą jedną z podstawowych potrzeb życiowych ludności męskiej po pięćdziesiątce jest typowanie tych "gorszych" rodaków i obwinianie ich o wszystko. Ułatwiają to niezmiernie głupawe karykatury na okładkach trzech znanych tygodników, np. Donald Tusk jest tam cyklicznie rysowany w mundurze gestapo albo SS. Zupełnie jak niegdyś inni "wrogowie ludu" w sowieckim "Krokodylu". A publika na ogół też prawie taka sama. Jeśli patriotyczni dżentelmeni czasem pomylą się i rozpoznają wroga nie tam gdzie jest - to cóż - jak powiedział kiedyś pewien dobry chrześcijanin - Pan Bóg rozpozna swoich.

Tym niemniej jak się dowiadujemy z wiarygodnych źródeł nie tylko z komunizmem wojują "prawdziwi Polacy" Oto ostatnio w Gdańsku i okolicach ujawniła się grupa (ponoć) ideowych starszych panów. Od pewnego czasu - jak twierdzą - temu pięknemu miastu nad Motławą zagraża, ni mniej ni więcej, tylko niemiecki hitleryzm wprowadzany tylnymi drzwiami przez liberalną Radę Miejską Gdańska oraz oboje

prezydentów - ś.p. Pawła Adamowicza i obecną panią prezydent - Aleksandrę Dulkiewicz. Zatem (ich zdaniem) należy bić na alarm. Jaki tam spokój, jaka solidarność, jakie uczucie jedności Polaków!

Sam fakt, że w obchodach 1 września weźmie też udział grupa gości z Niemiec, że nie taka będzie muzyka, że nie tacy goście honorowi - wszystko to razem sprawia, że zaczęły pojawiać się (tak, tak) groźby i to podobno "całkiem zrozumiałe", gdyż niektórym - jak podsumował pan Andrzej Gwiazda - "wątroba się przewraca." Nie może więc dziwić, że biuro Ratusza Miasta Gdańska jest bombardowane dziwnymi przesyłkami oraz listami oskarżającymi panią prezydent Dulkiewicz o sympatie nazistowskie. Zachciało się kobiecie żyć na luzie, jak w XXI-m wieku, no to teraz ma. Ochroniarze, policja i prokuratura mają pełne ręce roboty. A wrzesień się zbliża.

Na zakończenie, może warto wyjaśnić niektórym co to jest ten "nazizm". Za PRL-u propaganda wołała posługiwać się terminem "hitleryzm". Omijała w ten sposób skojarzenie ze słowem "socjalizm", a nawet z nazwą PZPR. Niemiecka pełna nazwa partii Adolfa Hitlera brzmi po polsku tak oto: "Narodowo Socjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza." Pierwsze litery dwóch pierwszych sylab tworzyły słowo "nazi". Nb. słowo "narodowy" wróciło znów do mody we współczesnej polszczyźnie. Jeśli patriotyczni emeryci chcą zobaczyć na własne oczy autentycznych narodowych socjalistów, tyle, że mówiących jako tako językiem Mikołaja Reja i Konopnickiej - nie ma sensu jechać do Gdańska. Zachęcam ich do udziału w tegorocznym Marszu Niepodległości w stolicy 11 listopada. Zapewniam, że znajdą sporo osób o które im chodzi. Co prawda jest mało prawdopodobne aby tamci używali starej, skompromitowanej nazwy. Adwokaci im to szczerze odradzili. Albowiem w czasach w których żyjemy, sekret sukcesu polega na nawiązaniu do rodzimych tradycji. A tych jak widać też mamy pod dostatkiem.